Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 5 MAJA. № 33 ROK 1849.

ODPOWIEDŹ

NA PISEMKO ZAMIESZCZONE w Nr. 21 KOR. HANDL. GAZ. WARSZ. pod tytułem *BIEDNY THIERS.*

„Z powszechnéj wady, my się nie okupiem.“
Krasicki.

Wstrzymywałem się dosyć długo z odpowiedzią na wspomnione pisemko, jedynie w nadziei, że Redakcja ogłaszając przesłane sobie dalsze moje uwagi, „o pracy, o proletarjuszu i kapitaliście, (*) i t. d. i t. d.“ uwolni mnie od wstępowania w szranki polemiczne. Myśli albowiem tam zawarte, dostateczniéj usprawiedliwiały zasady ogłoszone w artykule „o Własności i Mojości“ i jednocześnie byłyby usposobiły czytelnika do zawyrokowania, jak dalece sprawiedliwemi należy mieć uwagi zwolennika jakiegoś Themidy, nie podzielającego moich opinij, a jednak tyle uprzejmego, że mi ofiarował obok siebie miejsce kapłona, na domowéj grzędzie.

Nie czując w sobie atoli, pod żadnym względem, usposobienia do tak wygodnego powołania, nie mogę zostawić bez odpowiedzi pisma, któremu chociaż żadnéj wartości nie przyznaję—to jednak uważam je za zasługujące na starcie, jako publicznie objawioną zarozumiałość, nadętość, i niezgrabność, a przytém chęć mieszania się do rozpraw w przedmiocie, o którym się wyobrażenia nie posiada.

Przede wszystkiém będę unikał wszelkich poniżających porównań, jakich porządny obrońca nawet mniéj dobréj sprawy nie używa nigdy, a jakiemi pisemko „Biedny Thiers“ jest niezmiernie przeładowane; jedynie tylko, i głównie ograniczę się na usprawiedliwieniu, dla czego poważyłem się powstawać na dzieło tak znamienitego jak Thiers autora, a to dla tego, iż czuję, że okoliczność ta, nie samego tylko preopinanta mojego odurzyć mogła, ale wielu, bo zwykle do imion głośnych nauczyliśmy się wyobrażenie doskonałości przywięzywać.

W usprawiedliwieniu mojem mógłbym kilkoma postępować drogami; 1-mo, drogą prawdziwego krytyka dzieł p. Thiers, za jakiego autor tyle razy wspomnionego pisemka chce mnie uważać, a którego to zaszczytu wcale sobie nie przypisuję; jednakże gdybym szedł tą drogą, porzucając wszelkie na bok względy, powiedziałbym i dowodził:

a) Że we wszystkich dziełach Thiersa przebija się dwójznaczność; *b)* że jako historyk, ukrywa fakta główne, rzucające najprawdziwsze światło na wypadki i ludzi; *c)* że sypie na przemian kwiaty albo gromy, często w tych samych okolicznościach, a nigdy dla ustalenia w czytelniku pewnego przekonania o charakterze który kreśli, tak dalece, że ktoby znał jego tylko dzieło, nie miałby wyobrażenia czém byli rzeczywiście Cazales, Barnave, Mirabeau, Syjes, Bailli, Rolland, Lafayette, Petion i inni; ale za to wiedziałby co do liczby, który batalion i które półbrygady nacierały z frontu, a które z boku, w każdéj najmniéj znaczącéj batalji, albowiem w tych drobnostkach kocha się Thiers namiętnie. Cnoty zaś albo błędy, a nawet zbrodnie bohaterów epoki, któréj jest historykiem, tak zawsze miesza, ocienia albo uwydatnie, że czytelnik, jeżeli zkąd innąd niepoweźmie o nich stanowczego przekonania, w zupełnéj zostanie niepewności, nawet niewiadomości. A przecież dzieło tak doskonałe powinno być dostateczném do powzięcia prawdziwego sądu o rzeczy; u niego zaś im wydatniejszemi powinny być rysy, tém są niedostateczniejszemi. Filip np. Egalité, osłonięty, jako ojciec tego, którego względy jeszcze na coś przydać się mogły. Dumouriez także nie wiedzieć czy jest zdrajcą czy bohaterem, a Robespierre i Danton, okazują się to jako bóstwa opiekuńcze i zbawcze Francji, to jako potwory krwi ludzkiéj nie syte, to znowu jako zbrodniarze godni szubienicy. Mniejsza o indywidua; przejdźmy do wielkich zdarzeń: po przeczytaniu stronnic w których mieści się opis Sądu króla, albo wyroku na Żyrondistów, któż poważy się objawić swoje zdanie, któreby z dzieła Thiersa zaczerpnął, która strona, czy sądzona czy sądząca, była zbrodniczą? Przejdźmy do Historji Cesarstwa. Każdy tam widzi i czuje, że Bonaparte, Sława, Cesarstwo, Francja, Doskonałość, że to są wyrazy prawie jedno znaczące, a jeżeli też uważniejszy czytelnik, przypomniał sobie piękne słowa pana Thiers, powiedziane z okoliczności wczesnego zgonu jenerała Hoche, które tak brzmią; „Zaprawdę, pamięć jego zbyt jest piękną, abyśmy mieli ubolewać iż zgasł tak wcześnie! Sława Hoche'a, Klebera, Desaixa zyska na tém zawsze, że niedoczekali buławy marszałków i że mieli zaszczyt umrzeć obywatelami Rzeczypospolitéj, niebędąc zmuszonemi, jak Moreau, szukać schronienia w szeregach nieprzyjaciół Francji;“—jakiż odblask mogą rzucić te słowa na bohatera cudownéj doskonałości, którego śpiewakiem ogłosił się Thiers tak wyraźnie? Ale tą drogą postępując, potrzeba należeć do znakomitości autorskich; nie należąc zaś do nich, przytaczam tylko wnioski wcale ich nie zalecając.

Następnie służyłaby mi jeszcze droga prawnika; naczerpałbym zaś w niéj dowodów, w tyle razy powtarzanych krzykach, że pan Thiers, jeszcze przed lutym 1848, wiele stronnictw, których się mienił naczelnikiem, w razie potrzeby, albo dla własnych widoków, odstąpił, a nawet na czysto zdradził! Tą samą idąc drogą, odesłałbym czytelnika do dzisiejszych rozpraw parlamentowych, w których późniéj ode mnie, a w tych samych słowach nie ledwie, powtarzają panu Thiers, w oczy, co ja śmiałem powiedzieć. Nie dla tego że mnie nie słyszał, nie dla tego że naszego narzecza nie rozumie, ale dla tego, aby ostrzedz wielu łatwowiernych, aby im przypomnieć, że nie wszystko złoto co się świeci.

W konkluzji, mógłbym żądać wyroku opartego na dowodach; ale nie chęć popisywania się wyjątkami z dzieł p. Thiers, ani manja prawnicza, kierowały mojém sercem i piórem; powodowały niém jedynie słowa wielkiego naszego poety:

Służmy poczciwéj sprawie a jako kto może,
Ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże!

(*) Uwagi te istotnie nadesłane Redakcji dotąd drukiem ogłoszone być nie mogły. *Przypis. Red.*

Temi to słowy zagrzany, które pragnąć należy aby każdy w sercu wyryte nosił, a przytém będąc przeświadczony o szczególnéj szkodliwości kapitałów bezczynnie procentujących, odezwałem się, w sposób jaki należało zrobić człowiekowi wpływ, opinją, i znaczenie posiadającemu; odezwałem się z chęcią wywołania z tego zdania rozpraw, godnych publicznéj uwagi. Niestety! wywołałem czcze frazesa, niegodne żadnéj odpowiedzi; ten jeden wszakże raz odpowiadam na nie, a to jedynie dla korzystania z nastręczonéj sposobności, oświadczenia: że zostawię bez odpowiedzi wszelkie ramoty podobne do pisemka „Biedny Thiers," który to przydomek słusznie się należy Thiersowi od dnia ogłoszenia tak nędznéj dzieła jego obrony.

W. N.

LIKWIDACJA BANKU PROUDHONA.

(z Constitutionnel).

Bank Ludowy ogłosił likwidację. Proudhon sam o tém donosi w podpisanym przez siebie artykule. Bardzo to ważny wypadek, bo szło o to, wedle słów twórcy tego zakładu, kto pierwéj zamknie i złożyć zechce rachunki, stara społeczność czy ten Bank młody. Stara społeczność bierze górę, co ogromny cios socjalizmowi zadaje; gdyż Proudhon, zakładając swój Bank, przysięgał przed Bogiem i ludźmi, na Ewangielję i na Ustawę, że „w tajnéj jego myśli, zasady na których spoczywa ta wielka instytucja, są całym socjalizmem, i że po za tą granicą, socjalizm jest tylko utopją i marzeniem."

Jest to wreszcie, a przynajmniéj będzie zapewne polityczna i socjalna śmierć Proudhona; gdyż wyrzekł on jeszcze te uroczyste słowa w téj saméj deklaracji, służyć mającéj za wstęp do aktu stowarzyszenia: „To jest mój testament życia i śmierci. Temu tylko ktoby przy śmierci mógł kłamać, pozwalam wątpić o jego szczerości. Jeżelim się pomylił, rozum publiczny wnet osądzi moje teorje; pozostanie mi tylko usunąć się z rewolucyjnych szranków, prosząc o przebaczenie społeczności i braci moich za niepokój w ich dusze rzucony, a którego zresztą sam pierwszą padnę ofiarą.

„Gdybym zaś, po doświadczeniu i kłamstwie zadaném mi przez rozum powszechny, usiłował kiedy, innemi środkami, nowemi podszeptami, zakłócać jeszcze umysły i podtrzymywać fałszywe nadzieje, dziś jeszcze przyzywam na głowę moją wzgardę poczciwych ludzi i przekleństwo ludzkiego rodu."

Taki cel sobie założywszy, na przypadek powodzenia, i takie zobowiązanie powziąwszy na przypadek klęski, Proudhon składa bilans.

Sprawiedliwość każe zbadać, czy ten upadek socjalistoski jest dowodem kłamstwa teorji, przez praktykę i rozum powszechny podanym, czyli też jest skutkiem nieprzewidzianego przypadku, osobistego położenia, inaczéj mówiąc, okoliczności niezależnych od zasadniczych warunków przedsięwzięcia. Proudhon objaśnia przyczyny tego nagłego zakończenia, choć jeszcze trzy miesiące Bank jego nie istniał. Dwojakiego rodzaju są te przyczyny: pierwsze wynikają z położenia w jakie go wtrącił niedawny wyrok sądu kryminalnego; drugie są ogólne.

Potém daje ogólne sprawozdanie z działań Banku. Zważywszy to wszystko, zdaje nam się, że niepowodzenie wynika daleko więcéj z saméj natury przedsięwzięcia, niżeli z przypadkowego położenia założyciela tego Banku.

Sami to osądzicie. Proudhon został skazanym i czy dobrowolnie się wydali, czy posadzonym będzie w celce rządowéj, zawsze od kantoru swego oddalić się musi; bez niego zaś jak powiada, nic nie poradzą. To już dość dziwne. Przecież codzień widzimy że wielkie domy handlowe w ciągłym są biegu pomimo nieobecności naczelników. Ci nie przestają dawać popęd zdaleka, korrespondencją. Proudhon czynić tak nie może. Zapytacie dla czego? Oto dla przyczyn bardzo pouczających. Najprzód dla tego, że Proudhon nie jest pewnym czy go dobrze zrozumiano. Pewno nie stało się to z braku wyjaśnień.

Znane są ogromne prolegomena które ogłosił, ażeby przejrzano i zrozumiano jasno wielką jego organizację wzajemnego i bezpłatnego kredytu. Prawda że im daléj szedł w wyjaśnieniach, tém trudniéj było zrozumieć czego pragnie; im głębiéj zapuszczał się w szczegóły, ciemność stawała się gęstszą: kiedy, naprzykład, przyszedł do tego, że chciał sprzedawać wartość dodaną przez robotnika do przedmiotu w który została wcieloną, niezależnie od saméj istoty rzeczy, to jest sprzedać wypłód ręcznéj pracy, z odłączeniem materji, pewna rzecz iżeśmy ani słowa nie zrozumieli. Widać że uczniowie i adepci Proudhona nie wiele więcéj rozumieją to od nas. Być nawet może iż on sam nie rozumie czego chce.

Otóż jedna z przeszkód które wstrzymały Proudhona: nawet proudhoniści nie rozumieją go, to jest codzienni jego współpracownicy. Nie na tém koniec. Oprócz tego, że go nie rozumieją, ma ich jeszcze w podejrzeniu z kilku względów.

Najprzód dla tego, że socjalizm jest wylewem sprzecznych doktryn; dla tego że w jedném gnieździe potrzeba godzić wiele sprzeciwieństw, wstrzymywać szalone dążenia; dla tego że Proudhon lęka się zboczeń wyobraźni swoich kolegów i nakoniec, że na miejsce jego idei innych podstawić nie można. Podejrzanemi są oni z ważniejszéj jeszcze przyczyny: oto że często postrzegł już koło siebie, w ciasnym przybytku dziennika swojego albo kantoru, nieprzyjazne wyobrażenia, zdradzieckie podszepty, nieprzebaczone odkrycia które drogą prassy wyjawiano. Ma ich słowem, w podejrzeniu dla tego, że się Judaszów obawia. O socjalizmie! święta ziemio prawdziwego braterstwa! więc prawdą jest że nie możesz utrzymać pięciu czy sześciu braci w jednym kącie, żeby się nie wkradł zaraz brat fałszywy? Wskazał to nam proces w Bourges; nowe wyznanie to potwierdza.

Cóż tedy uczynił Proudhon żeby uniknąć tego niebezpiecznego rozdwojenia i zdrady? Zrobił się autokratą w swojém handlowém stowarzyszeniu. Tak jak do założenia Banku swego, mającego się obejść bez kapitału, wezwał o składanie kapitału za akcje, ukonstytuował się sam, jak powiada, w monarchiczną władzę; ale jak się zdaje niechciał się posunąć aż do dziedziczności. Odjeżdża, abdykuje, ale nie zdaje berła nikomu. Po nim nikt stanąć nie może. Nie chce żeby powiedzieć można: umarł *król Banku Ludowego*. Niech żyje król! Z resztą, jakże rządził ten nowy władca? Nikt jeszcze nie rozumie mechanizmu, który dopiero wynaleźć trzeba. Nikt nie posiada klucza Banku.

Widzimy że osobiste przyczyny, które zmuszają Proudhona do likwikacji, łączą się dość ściśle z przyczynami z natury rzeczy wynikającemi. *Bank Ludowy* jest widocznie hieroglifem którego nikt odczytać nie zdoła. Lud, jak się domyślacie, jeszcze mniéj go zrozumiał od proudonistów, którym Proudhon odmawia zdolności pojmowania jego zasad.

To też, od otworzenia podpisów, nie zebrano 18,000 franków. Działania rozpocząć miano dopiero po zebraniu 50,000 fr. tak że, jak powiada Proudhon, był to dopiero *projekt stowarzyszenia*. Jednakowoż wydano na drobne koszta 8147 fr., za które Proudhon osobiście przyjmuje odpowiedzialność i przyrzeka powrócić je akcjonarjuszom. Według zwyczajnego prawa handlowego, nie wolno wydawać funduszów złożonych na jakie przedsięwzięcie, aż dopiero po ułożeniu się stowarzyszenia w spółkę. Lecz pod monarchicznym rządem tymczasowo zaprowadzonym przez Prondhona w jego Banku, pokazuje się że wola króla była wolą prawa.

Z tego streszczonego bilansu pokazuje się, że Bank Proudhona nie zyskał wielkiéj wziętości a summa podpisów zyskanych w ciągu kwartału, pewno liczy się do głównych powodów likwidacji. Są jeszcze inne przyczyny. Proudhon utrzymuje, że już nie tolerują ani zachęcają doświadczeń socjalizmu, tylko o wytępieniu jego mówią. Któż tedy opierał się spokojnemu doświadczeniu Banku Ludowego? Kto? Proudhon sam, znudzony został powolnością i trudnością zyskania podpisów, utrzymuje bowiem że świat nie ma już czasu czekać! Proudhon to sam wyznaje, że omylił się względem obecnego stanu towarzystwa, miał je bowiem za umarłe, a teraz myśléć musi nad jego zabiciem. Proudhon wreszcie, bo zrzeka się wolnego do-

świadczenia Banku Ludowego, bo chociażby zwyciężył, to znajdzie się zawsze Bank lepszy od jego, Bank Francji. Taki jest nowy jego prospekt. Widzimy że Proudhon po téj ogromnéj klęsce, nie myśli, jak przysięgał, żałować za grzechy i błąd, zniknąć ze szranków rewolucyjnych, przeprosić społeczność i braci swoich za zakłócenie ich duszy; lecz owszem, zajmuje się rozszerzaniem nowego niepokoju, jak powiada. Zakładając Bank swój powiedział: Tworzę przedsięwzięcię któremu nie było nigdy równego i nigdy równego nie będzie. Dziś powiada: *majus opus moveo.* A zatém zrobi coś większego jeszcze nad rzecz jakiéj nigdy równéj nie bywało. Będzież to jaka straszliwa machina wojenna, która według słów jego, ściągnie na niego wzgardę poczciwych ludzi i przekleństwo rodu ludzkiego? Otóż nic nie potrafi obudzić w nas takich uczuć! Nie taki diabeł czarny jak go malują. Zebrał 18,000 fr. na ów wielki przyrząd którym miał zmienić postać świata. Dziś spodziewamy się że nie narobi nam za 18,000 fr. ruin ową piekielną machiną, którą nam grozi. Wielką wyświadczył nam usługę, bo dał poznać nicestwo socjalizmu. Przeminęło upadłe bożyszcze, co chciało wschodu słońca na zachodzie a zachodu na wschodzie. Ogrom pretensji powiększył tylko śmieszność twojego upadku. Nie zdołasz obalić świata, jakeś go oświecić nie zdołał. Jesteś zbankrutowanym bożkiem.

O POWIĘKSZENIU DOCHODU Z MAŁYCH ZIEMSKICH POSIADŁOŚCI.

(z Tygodnika Rol. Przem. Lwow.)

Przyjdzie i u nas do tego jak we Francji Niemczech, że grunta nawet szlacheckie zostaną na drobne kawałki podzielone i że przy najlepszéj uprawie rodziny z nich utrzymać się niebędą w stanie. Przyjdzie to, choć nie zaraz atoli, że grunta zdrobnieją już teraz nietrudno przewidzieć. Dla tego potrzeba zawczasu o tém pomyśleć jak najstosowniéj z małych gruntów korzystać. Temu więc przedmiotowi poświęcimy kilka słów.

Trudno oznaczyć wiele ziemi trzeba mieć aby się z rodziną wyżywić można, bo to zawisło od względnego wyobrażenia potrzeb; lecz to, ile morg pola przy najwyższéj kulturze produkować może, w zbliżeniu oznaczyć jest łatwiéj.—Gdy więc weźmiemy tę możliwość za podstawę i do tego uwzględnimy bliższe lub dalsze położenie małéj posiadłości od miast, możemy przyjąć, że jeden morg ziemi starczy na utrzymanie jednego człowieka, tak do żywności jako i innych niezbędnych potrzeb. Od jego przemyślności zawisło czyli lepszą lub gorszą przygotuje sobie sytuację, czy większe lub mniejsze mieć będzie korzyści, nareszcie jaki z nich zrobi użytek. Pod miastem, kawałek ziemi, doprowadzony do grządkowéj uprawy, przynosi prawie bajeczny pożytek; oddalony od niego zaledwie starczy na nędzne życie.—Z tych dwóch ostateczności obierzmy środek.

Czy na wielkiéj czy na małéj przestrzeni ziemi, celem gospodarstwa jest: osiągnąć najwyższy czysty dochód. Im więcéj sił materjalnych jest do dyspozycji rolnika, tém pewniéj przy posiadanych wiadomościach rolniczo gospodarskich osiągnie cel, ale że wszystko ma swą granicę, tak i w tym względzie przychodzi się do kresu nie do przebycia, bo nigdy w wielkich gospodarstwach przy wielkich nawet siłach, nie osiągnie się stosunkowo tyle pożytków, jak przy mniejszych i małych przez większe skupienie słabszych sił. Na dowód tego przytoczemy, że przestrzeń jednego morga ziemi pod Paryżem przynosi właścicielowi do 1000 franków; w departamentach północnych, gdzie przemysł rolniczo-gospodarski najwyżéj rozwinięty ta sama przestrzeń, przy wszelkich warunkach dobrego gospodarstwa uie uczyni jak 240 franków; u małych posiadaczy tychże departementów czyni 320 do 370 franków; u nas w przecięciu 6 do 8 złr.; czyli $14\frac{1}{4}$ do $19\frac{1}{2}$ franków czystego dochodu. Owóż z tych podań widzimy ogromną różnicą lokalnych stosunków i wpływów na większy lub mniejszy dochód z małéj i większéj przestrzeni ziemi. Stosunki i wpływy podobne w każdém miejscu uwzględnione być muszą przez każdego gospodarza, inaczéj celu gospodarskiego nie osiągnie.

W stopniowym rozwoju dobrego bytu, ludność kraju naszego szybko rozwijać się będzie, ziemia najpewniejszym będą źródłem zarobku, przyciągnie do siebie kapitały wszelkie i wtedy dopiero kraj nasz zakwitnie, gdy małe posiadłości racyonalnie prowadzone będą. Widzimy to już dziś pod wielkiemi miastami, tak np. pode Lwowem i Krakowem, gdzie włościanie i przedmieszczanie uprawą jarzyn, ogrodowin i sadownictwem zajmują się, i co dzień częściowo produkta swoje na targach przedając, tyle na nich zarabiają, że z małéj przestrzeni ziemi cały rok przyzwoicie utrzymują się. Żeby zaś takie osiągnąć korzyści trzeba z uprawy rolniczéj wznieść się do uprawy grządkowéj; to zaś osiągnąć można przez stopniową pracę, przez większe środki pieniężne.—Do uprawy grządkowéj i wyższego z niéj pożytku przychodzi się:

a) Przez pracowite obrabianie ziemi.
b) Obfite onéj nawożenie.
c) Użycie niekosztownych sił.
d) Uprawianie najlepiéj popłacających produktów i
e) Najczęstsze zbiory w ciągu roku z tegoż kawałka ziemi.

W zastosowaniu tych przez ogrodników zachowanych środków mały posiadacz ziemi znajdzie największe korzyści. Im ściśléj się ich będzie trzymał, tém pewniéj zamiarów dopnie i z małéj nawet przestrzeni ziemi znaczne może się za pracę, osobliwie przy wyższéj przemyślności, znaleść wynagrodzenie.

Przejdźmy teraz te zasady w szczególności i tak:

Co do *a.* Doświadczenie uczy, że większa część uprawionych roślin tem lepiéj udają się, im bardziéj ziemia jest spulchniona; rozrastanie bowiem korzonków łatwiejsze, a gdy te są rozwinięte, wzrost łodygi, liścia i owocu więcéj wykształca się.—Najwyższe spulchnienie ziemi tylko przez kopanie rydlem można osiągnąć—kto więc ogrodowo swą ziemię chce uprawiać, od początku do tego musi się wziąć narzędzia. Mali posiadacze ziemscy w Belgji i Szwajcarji, w okolicach nadreńskich, nie znają innego jak rydel narzędzia, z przyczyn łatwych do pojęcia, albowiem sprzężaj trzymać albo go najmować jest za drogie. Co się tyczy téj uprawy ziemi tę ma dogodność, że jedne skopanie tyle jest wydatne jak kilkakrotne oranie. W okolicach Magdeburga np. doświadczono, że obrobienie rydlem nawet obszerniejszego pola, okazało się wdzięczniejszém jak oranie, w uzyskaniu dobrych buraków cukrowych dla tamtejszéj fabryki cukrowéj. Obrobienie roli rydlem jest także korzystniejszém jak oranie pod rośliny korzonki głęboko w ziemię zapuszczające, jak np. pod Marzannę, rdzest i t. p.

Takiém obrobieniem ziemi staje się u krańców rolnictwa i żeby było ogrodowém niestaje mu tylko ogrodzenia.

Co do *b.* Już to każdemu wiadomo, że w małych gospodarstwach najwyższy czysty dochód z ziemi osiągnąć można przez częste zbiory, gdy można doprowadzić w jednym roku do dwóch zbiorów na téj saméj ziemi. To jednak da się osiągnąć przez wielkie natężenie pracy na użyźnionéj ziemi, i przy sprzyjającém miejscowém położeniu, jak np. pod wielkiém miastem. Główną sprężyną takiego gospodarstwa jest nawóz. Pod miastem łatwiéj o niego jak na prowincji, lepiéj z tego powodu może być prowadzone i więcéj właścicielowi przyniesie korzyści: chociaż z drugiéj strony, gospodarstwa małe na prowincji, pomnożeniem zboża, paszy i utrzymaniem większéj ilości krów i pożytków z nich, mogą także znacznie zwiększyć swe dochody.

Nagromadzenie nawozu jest i tu głównem zadaniem; że zaś z początku w tym niemała trudność, potrzeba sobie zatém pomagać ziemią z rowów, zbieraniem odchodów zwierzęcych i ludzkich, śmiecia, odpadków wszelkich w gospodarstwie, prochu z gościńców publicznych, popiołów, trocin i t. p., te zsypywać na kupy, polewać gnojówką, przerabiać i wraz zwierzęcym nawozem na pole wywozić.

(Dokończenie nastąpi.)

RZECZ DOMOWA.

(z Gazety Lwowskiéj).

Przed kilku dniami w dodatku załączony nr. 74 Centralnego Organu, dziennika traktującego przedmioty przemysłu i handlu, zawiera opisanie i abrys nowo wynalezionego paropływu Fletschera, mechanika w Wiedniu. Mało wynalazków w płodnym wieku naszym wróży tyle na przyszłość w kraju naszym, i ogólnie na los wschodnich krajów, gdzie spławy rzeczne jeszcze są w kolebce, ile paropływ Fletschera obiecuje. Wązki w kształcie pstrąga przesuwać się może pomiędzy najcieśniejsze zaścienia, a objętości znacznéj bo o sile 50 koni, przewozić jest w stanie znaczne zapasy po wodach nawet niezbyt głębokich, bo z ładunkiem ledwo się 18 cali wiedeńskich zanurzą. Ale zaleta jego w tém mniejsza; jakoż i patent w Zjednoczonych Stanach, w Anglji, we Francji i w Austrji paropływ Fletschera nie dla lekkiéj konstrukcji otrzymał. Wyrachowanie, i schwytanie trafnéj proporcji byłoby tylko zaszczytem rozumu i nauki, ale jeszcze nie genialnym wynalazkiem, na który państwa i rządy patenta wydają. Paropływ Fletschera odszczególnia się przysposobieniem machiny podwodnéj z oszczędzeniem siły popędnéj, bez użycia zwyczajnego rudla przy sterze okrętu. Dotąd machina parowa umieszczana była w środku statku parowego, przy którym koła objętości niezmiernéj, nakształt skrzydeł statek popędzały; w głębi zaś na odwodnéj stronie budowano przysposobienia sternicze, i już tém samém wielką część statku na samą maszynerję poświęcano. Fletscher dziwnym sposobem buduje całą machinę parową pod spodem statku w miejscu gdzie dawniéj rudel umieszczano, przyrządza zamiast przybocznych skrzydeł, podwodne jak nazywa popędziciele, na które z dwóch rur puszczona para, naprzód popędza statek zawsze w równéj mierze bez chwiania; a co większa ujęciem lub naddaniem pary na lewą lub na prawą rurę, ujmuje lub naddaje tém samém popędu na lewéj lub prawéj stronie według potrzeby, więc też i kierunku w lewo lub w prawo udziela, zatém i rudla potrzebę zastępuje. Rudlem u Fletschera zatém jest siła popędna sama. Prosty nadzwyczaj skład całego przyrządzenia, a zadziwiający w dzielności, zjednał też Fletscherowi powszechne znawców zalety, zwłaszcza gdy dopatrzono skutków i dalszych korzyści podobnego statku. Już pierwszy statek jego o sile 100 koni przebył 900 mil drogi nieprzerwanéj, a niedoświadczył najmniejszego uszkodzenia ani śladu tarcia w maszynerji, i dowiódł jeszcze jednéj zalety przypadkowéj, o któréj w początkach nie myślano. Podwodną maszynerją cały pęd i ruch wody będąc pod samym statkiem, łożysko i koryto rzeki wymula się za parochodem samo przez się; gdy przeciwnie dotąd przyboczne skrzydła zmiatały namuł ku środkowi, i częstokroć głębie w mieliznę zamieniały. Już ta sama zaleta sposobiłaby paropływ Fletschera szczególnie do spławów na rzekach dotąd obumarłych lub zmartwiałych dla handlu, jak są Dniestr i Dnieper. W téj też myśli, i w chęci zwrócenia uwagi przedsiębierców żeglugi po tych rzekach, dajemy słów tych kilka dla dobra i pomyślności kraju.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 29 *kwietnia.* Pomimo nieszczęśliwéj wojny z Danją, w zeszłym tygodniu zbożowy targ tutejszy dość był ożywionym. Sprzedano mianowicie 315 łasztów pszenicy i 110 ł. żyta. Ceny w ostatnich dniach, skutkiem nadeszłych z zagranicy lepszych doniesień podniosły się w ogóle o 10 zł. gd. na łaszcie, mianowicie co do lepszych gatunków. Płacono za dobrą wysoko pstrą pszenicę 132 funtową 425—430 zł. gd. ł. (zł 28 gr. 20 kor.), 131 fun. 420 zł. gd. 129 fun. 415—407 $\frac{1}{2}$—405 i 400 zł. gd dobrą pstrą 134 fun. 395 zł. gd., 129 fun. 385 zł. gd., 128 funt. 360 zł. gd., ordynaryjną 124 125 funt. 330 zł. gd. ł. (zł. 22 kor.), zyto 124 fun. 172 $\frac{1}{2}$ zł. gd. (zł. 11 gr. 15 kor.) 122 fun. 170 zł. gd. 121 fun. 167 zł. gd. Oprócz tego sprzedano jeszcze 18 ł. jęczmienia 111 fun. po 125 zł. gd. 106 fun. po 120 zł. gd., i 10 ł. białego grochu po 210 zł. gd.

Wrocław 30 *kwietnia.* WEŁNA.—Odbyt na poślednie gatunki wełny ciągle się utrzymuje, i znowu zabrano z targu w tym tygodniu około 800 cent. takiéj wełny. Głównie kupowali Lipscy kupcy, jako też krajowi fabrykanci z Trebnitz, Spremberg, Goevlitz Lüben, a płacili za Rossyjskie jednostrzyżowe wełny 33 do 38 tal., za Polskie 46—50 tal. Za loki płacono według gatunku 36 do 48 talarów. Cały zapas wełny na składach wynosi już tylko 3500 centnarów, ale w ciągu tego tygodnia spodziewają się dowozu 600 centnarów wełny z Rossji.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 1 maja 1849 roku.	żądają	płacą
PAPIERY.		
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	—	86 $\frac{1}{4}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	68	67 $\frac{3}{4}$
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe.	90	89 $\frac{3}{4}$
„ Obligacje Udziałowe	—	—
„ Obligacje 500 złotowe.	72 $\frac{3}{4}$	72
Certyfikaty B P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	79	78 $\frac{1}{2}$
lit. B. 200 „ . . .	—	—
procentowe „ . . .	—	—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 1 maja 1849 roku		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop.
1. WEXLE					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	96—	60—	96 —	30 —
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	95 —	40—	95—	40 —
Hamburg 300 b. m. k. . .	2 M. .	—	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6 -	57—	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99—	50—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	100	33 $\frac{1}{3}$
Paryż 300 franków . .	2 M. .	78—	60—	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . .		—	—	—	—
Holender. dukaty nowe . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . . .		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs. .		—	—	—	—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (')		—	—	—	—
„ „ nowe za 100 .		14—	58—	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp. .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likw. złp.. 100 .		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. 21 $\frac{1}{2}$